

Ks. Janusz Faltyn



PRZYPATRZ SIĘ, DUSZO, JAK CIĘ BÓG MIŁUJE!

Kazania pasyjne i drogi krzyżowe

Przypatrz się, duszo, jak cię Bóg miłuje!

Kazania pasyjne i drogi krzyżowe

Ks. Janusz Faltyn

Przypatrz się, duszo, jak cię Bóg miłuje!

Kazania pasyjne i drogi krzyżowe



Tarnów 2022

© by Wydawnictwo BIBLOS, Tarnów 2022

ISBN 978-83-7793-852-2

Nihil obstat

Tarnów, dnia 24.01.2022 r.

ks. prof. dr hab. Janusz Królikowski

Imprimatur

OW-2.2/3/22, Tarnów, dnia 31.01.2022 r.

Wikariusz generalny

† Stanisław Salaterski

Projekt okładki:

Mateusz Kowal

Grafiki na okładce i w książce:

Paulina Obara

Druk:

Poligrafia Wydawnictwa BIBLOS

Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej

Biblos

Plac Katedralny 6, 33-100 Tarnów

tel. 14-621-27-77

fax 14-622-40-40

e-mail: biblos@biblos.pl

<http://www.biblos.pl>

Od autora

Przypatrz się, duszo, jak cię Bóg miłuje! Te słowa z *Gorzkich żalów* od 17 lat, czyli od pierwszego roku mego kapłaństwa, brzmią szczególnie w moich uszach i można powiedzieć, że w różnej postaci są ze mną. Po jednej z prywatnych adoracji we wrześniu 2021 roku w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Tarnowie, gdzie obecnie posługuję, postanowiłem podzielić się skromnym zasobem moich myśli, refleksji z adoracji i kaznodziejskiej pracy – aby jeszcze bardziej, mocniej i więcej ukazać prawdę, jak bardzo Bóg nas umiłował (J 3,16). Idąc za myślą modlitwy *Adsumus* z liturgii sesji V Synodu Diecezji Tarnowskiej wołam, po napisaniu i wygłoszeniu kazań pasyjnych i rozważań stacji, z wszystkimi wierzącymi: „Oto jesteśmy, Duchu Święty Boże, choć podlegli ohydzie grzechu, to jednak gromadzimy się właśnie w Twoje Imię”.

Z czystą intencją chwały Bożej i zbawienia dusz, z pragnieniem, aby te treści pomagały odkrywać piękno, prawdę i dobro miłości Bożej, oddaję do rąk kapłanów, alumnów i wiernych świeckich tę książkę. Chwała Bogu samemu, Duchowi Świętemu za inspirację, prowadzenie i światło! Dziękuję dyrektorowi Wydawnictwa *Biblos*, ks. Bartoszowi Chęćkowi i wszystkim pracownikom za życzliwość i kompetentną współpracę. Bóg zapłać mgr arch. Paulinie Obarze za wykonanie siedmiu szkiców, które mogą pomóc czytelnikowi w duchowej refleksji. Wszystkim wspierającym mnie modlitwą i postem z serca Bóg zapłać.

Książka zawiera dwie serie kazań pasyjnych – po sześć kazań na każde gorzkie żale oraz dwa kazania na Wielki Piątek (łącznie czternaście kazań). Druga jej część stanowi trzynaście rozważań na nabożeństwa drogi krzyżowej (w tym pięć rozważań ogólnych, jedno dla dzieci, dwa dla młodzieży, z bł. Romanem Sitko, św. Janem Pawłem II, bł. Karoliną i innymi świętymi). Publikacja może stanowić pomoc i inspirację dla duszpasterzy, jak również może okazać się przewodnikiem duchowym, aby wejść głębiej w relację z Jezusem Chrystusem, który jest Osobą, żywym Bogiem, obecnym stale wśród nas. Książka może być dobrym podarunkiem dla każdej osoby, która kocha Jezusa lub powinna pokochać Go bardziej.

Ks. Janusz Faltyn

Od autorki rysunków

Jesienią 2021 roku zostałam poproszona przez ks. Janusza Faltyna o wykonanie rysunków do książki z serią kazań pasyjnych i dróg krzyżowych. Zgodziłam się. Przed rozpoczęciem pierwszych szkiców miałam wątpliwości, czy dam radę. Chciałam nawet zrezygnować. Nie zrobiłam tego tylko dlatego, że bywając w kościele i myśląc o tej sprawie, wszystkie negatywne myśli zupełnie znikwały. Byłam wówczas pełna optymizmu i zapału, a także towarzyszyła mi pewność, że powinnam podjąć się tego zadania. Podczas rozmów z ks. Januszem ten brak wiary w siebie również znikał. Pomyślałam sobie: „Niezależnie od efektów zrobię to dla Boga i dla siebie”.

Pomimo wielu trudności, które się wydarzyły, np. choroba najmłodszego synka, powstało siedem rysunków wykonanych ołówkiem. Mają one pomóc czytelnikowi rozmyślającemu nad miłością Boga do człowieka wejść głębiej w przeżycia samego Zbawiciela, uruchamiając wyobraźnię, kierując ją na osobliwe momenty – chwile Jezusa Chrystusa cierpiącego dla nas. W trakcie rysowania doświadczyłam działania Ducha Świętego w różnej postaci. Zauważyłam, że rysując modłę się, powtarzając m.in. „Panie, zmiłuj się nad nami”. Poprzez rysownie starałam się wejść w głąb piękna tajemnicy Pana, Jego męki, śmierci, wielu Jego przeżyć. Pomagały mi w tym poniekąd przesłane przez autora treści kazań pasyjnych, film *Pasja* w reżyserii Mela Gibsona, a przede wszystkim Boże światło oraz zatrzymanie się, pozostawienie wielu spraw, aby

przez rysowanie niejako odkryć na nowo podarowany od Boga talent i modlić się nim. Ponadto rysowanie wyciszyło mnie. Cały ten trud ofiaruję i zawierzam Panu. Niech owocuje w wyobraźni, sercach i konkretnych decyzjach czytelników. Niech będą błogosławione owoce tego wysiłku w mojej rodzinie. Bogu niech będą dzięki za tę okoliczność powrotu do rysowania po pięciu latach.

Paulina Obara

Część I:
Przypatrz się, duszo, jak cię Bóg miłuje!



Kazanie na I niedzielę Wielkiego Postu

Modlitwa przemienia. Trwoga konania w Ogrójcu

13 marca 1707 roku, ponad 300 lat temu, Warszawa, kościół św. Krzyża. Pierwszy raz zostały odśpiewane *Gorzkie żale*. Szybko nabożeństwo to pokochali wierni i zaczęto je odprawiać w pozostałych polskich kościołach.

Ukochani przez Chrystusa aż po Ogrójec, aż po Kalwarię bracia i siostry, również i my w I niedzielę Wielkiego Postu, zgromadzeni w naszej świątyni przy pomocy łaski Bożej, przy pomocy Ducha Świętego, przystąpiliśmy do rozważania męki Pana naszego Jezusa Chrystusa. „Uderz, Jezu, bez odwłoki w twarde serc naszych opoki!” Oby tegoroczny Wielki Post był czasem konkretnej, głębokiej przemiany!

Jesteśmy u Jezusa obecnego w Eucharystii, wystawionego teraz w monstrancji, który jest z nami i patrzy na nas: „W tej Hostyi jest Bóg żywy, choć zakryty, lecz prawdziwy”. I to nie my uczyniliśmy Bogu łaskę, że przyszedłszy, ale to Bóg jest dla nas tak dobry, że żyjemy, że możemy tu być, że możemy się wspólnie modlić.

Przypatrz się, duszo, jak cię Bóg miłuje.

Jezus pragnie, abyśmy dziś przeżyli z Nim trwogę konania w Ogrójcu. Św. Łukasz Ewangelista tak opisał to wydarzenie – w skupieniu przeżyjmy tę scenę: „*Potem [Jezus] wyszedł i udał się, według zwyczaju, na Górę Oliwną: towarzyszyli Mu także uczniowie. Gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: «Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie». A sam oddalił się od nich na odległość jakby rzutu kamie-*

niem, upadł na kolana i modlił się tymi słowami: «Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!» Wtedy ukazał Mu się anioł z nieba i umacniał Go. Pograżony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię. Gdy wstał od modlitwy i przyszedł do uczniów, zastał ich śpiących ze smutku. Rzekł do nich: «Czemu śpicie? Wstańcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie»” (Łk 22,39-46).

Mistyczka, bł. Katarzyna Emmerich, obszernie komentuje trwogę konania Jezusa. Oto trzy zdania z jej wizji: „Z początku klęczał Jezus spokojnie, pograżony w modlitwie, lecz powoli, na widok takiego mnóstwa i ohydy grzechów i niewdzięczności ludzi względem Boga, lękać się zaczęła dusza Jego, serce Jego pękało prawie pod brzemieniem smutku i trwogi, aż wreszcie z drżeniem i lękiem wołać począł do Boga: «Abba Ojcze! Jeśli to możliwe, niech ominie Mnie ten kielich goryczy! Mój Ojcze! Dla Ciebie wszystko jest możliwe. Oddał ten kielich ode mnie!» A ochłonawszy trochę, dodał: «Lecz, Ojcze, nie Moja, ale Twoja niech się stanie wola!»” (bł. K. Emmerich, *Pasja*, Wrocław 2004).

Bracia i siostry, trwoga konania w Ogrójcu to w rzeczywistości modlitwa, to walka duchowa, która staje się modlitwą, zmaganiem dobra ze złem. W Ogrójcu Chrystus Pan odsłania nam siedem życiowych prawd dotyczących modlitwy: Pierwsza to przynaglenie dla każdej i każdego z nas: „*Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie*”. Jezus uczy nas, że kto faktycznie chce zwyciężać diabła, pokusy, nałogi, musi prowadzić życie modlitwy, stałej rozmowy z Bogiem. Inaczej diabeł, grzech, skłonność do grzechu, będą coraz bardziej zajmować duszę.

Druga prawda: modlitwa powinna być pokorna. Jezus upada na kolana, choć jest Bogiem, z wielką miłością zwraca się do Ojca. Pan daje nam przykład całkowitego szacunku, czci wobec Boga.

Po trzecie: Modlitwa, nawet pomimo ogromnego lęku, to serdeczna rozmowa z Bogiem, która ma główny cel: szukać i pełnić wolę Bożą. Jezus wyznaje: „*Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!*”

Czwarta prawda: Bóg nigdy nas nie opuszcza. Jest z nami i w nas Duch Święty na mocy chrztu i innych sakramentów; jest z nami także Maryja, św. patron z chrztu św. i bierzmowania oraz Anioł Stróż.

Piąta prawda: Kiedy wzmagą się zło, grzech, cierpienie się przesila, duchowe, emocjonalne, a także ból fizyczny czy inne nasze niemoce, trzeba jeszcze więcej się modlić, nawet pomimo pozornego milczenia Boga: Trzeba się modlić pomimo wszystko, bo: „Pogrążony [w Ogrójcu Jezus] w udręce jeszcze usilniej się modlił”.

Szósty wniosek to ogromna miłość, poświęcenie Jezusa, to całkowite bycie dla nas. Św. Łukasz był lekarzem, dlatego napisał: „*Pot [Jezusa] był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię*”. Opisał medycznie zjawisko hematidrozy, w którym osoba przeżywa ogromny stres, poci się, pękają także małe naczynka krwionośne i krew, choćby na skroniach, wydobywa się z potem. Zobaczmy, już w Ogrójcu Jezus przelewa za nas krew! „Jezu, na modlitwie w Ogrójcu, strumieniem potu krwawego zalany, Jezu mój kochany!” *Przypatrz się, duszo, jak cię Bóg miłuje.*

Siódma życiowa prawda dotycząca modlitwy, którą daje nam Zbawiciel w Ogrójcu, to słowa: „*Czemu śpicie?*

Wstańcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie”. Jezus, kochani, doskonały znawca człowieka, wie, że jesteśmy słabi, że nawet zapominamy o tym, co postanowimy. Jezus wie, że grzech zaciemnia umysł, dlatego wzywa do czujności i wytrwałości. Człowiek, który pracuje nad sobą i chce kochać Boga, musi czuwać, uważać i trwać na modlitwie. Przerwijmy nić zniechęcenia i znużenia – mocą Ducha Świętego i naszą wolą! Dzięki temu, że Jezus modlił się, rozmawiał z Ojcem, to wstał z trwogi konania. Modlitwa Go umocniła i przemieniła. Stała się kołem ratunkowym, światłem w mroku.

Bracia i siostry, Ogrójec uczy nas także, że dobre dzieła – małe i wielkie – rodzą się w trudzie. W trudach II wojny światowej, bez matki i ojca, podczas ciężkiej pracy w kamieniołomie na krakowskim Solvayu, w ciągłych ucieczkach przed łapankami gestapo, rodziło się powołanie do kapłaństwa Karola Wojtyły – największego z rodu Polaków – św. Jana Pawła II. Modlitwa przemieniała młodego Karola.

„Proszę księdza – wyznają małżonkowie z 22-letnim stażem – dzięki temu, że codziennie obydwójce oraz troje naszych dzieci modlimy się wspólnie wieczorem, mamy wiele sił do życia. Pokonujemy odważniej trudności, jak trzeba przed modlitwą wybaczymy sobie i jedno drugie przeprasza. Bóg umacnia nas na modlitwie do opieki nad ciężko chorą córką i każde z nas czuje w głębi serca, że Bóg zawsze jest z nami. Tak trudno nieraz się modlić, ale zawsze warto!

Bracia i siostry, Ogrójec uczy nas, że wielkie dzieła rodzą się w trudzie. W więzieniu nasz wielki rodak, bł. Prymas Tysiąclecia, doświadczył na sobie samym prawdy, że

Duch Święty nawet z wielkiego zła może wydobyć dobro. Wiele godzin modlitwy w izolacji wykorzystał na zatrzymanie się, refleksję, nie rozpaczal. Modlitwa go przemieniała i odsłaniała prawdę, że wszystko jest łaską.

W *Zapiskach więziennych* w Komańczy 10 grudnia 1955 roku tak napisał: „Gdy znajdę w sobie choć jeden akt miłości, już nie jestem nędzą. Choćby całe życie moje było jednym grzechem, ten jeden akt miłości oddaje mnie Bogu. Nie, nie jestem nędzą... jestem wielkością, bo miłuję. A miłość nie umiera. W rupieciarni mego życia znalazłem coś Bożego... To sam Bóg zagubił tę «przecenną perłę». A chociaż leży ona w roli, w ziemi, w błocie, warto posiąść to błoto, by wraz z nim stać się panem perły. Ileż pereł leży w błocie! Jak wielką cenę ma błoto przez to właśnie, że odkryto w nim jedną, jedyną perłę. Wszak ludzie sprzedają wszystko, co mają, aby nabyć to błoto wraz z perłą. Jestem tylko błotem! Ale w tym błocie Bóg zgubił perłę miłości... Nie mówcie mi już nigdy, że jestem nędzą. Nie mówcie tego nikomu, kto jeszcze umie miłować”.

Bracie i siostró, podejmij trud modlitwy. Nie żałuj 10 minut na pacierz – przestań w końcu tłumaczyć się, że modlisz się w drodze... Módl się w drodze także, ale nie lekceważ Boga, nie skąp Bogu 10 minut czasu rano, wieczorem...

Nie wyrzucaj Mszy św. z grafiku niedzielnego, wielkodusznie wprowadź Mszę św. do grafiku tygodniowego. Adoruj Jezusa w Eucharystii – On jest dla nas, ze słowem życia, z duchową i fizyczną siłą. *Przypatrz się, duszo, jak cię Bóg miłuje.*

Katechizm Kościoła Katolickiego uczy nas: „akty wiary, nadziei i miłości, które nakazuje pierwsze przykazanie, wyrażają się w modlitwie. Wzniesienie ducha do Boga jest

wyrazem naszej adoracji Boga: w modlitwie uwielbienia i dziękczynienia, modlitwie wstawienniczej i modlitwie błagalnej. Modlitwa jest niezbędnym warunkiem posłuszeństwa przykazaniom Bożym. «Zawsze... (trzeba) się modlić i nie ustawać» (Łk 18,1)” (KKK 2098).

Bracia i siostry, szatan, posługując się aparatem głosowym osoby opętanej, wrzeszczy podczas modlitwy egzorcyzmu, pojawia się nadludzka siła, konwulsje – to wszystko po to, aby zagłuszyć słowa modlitwy. A ileż to w naszym życiu pokus, aby się nie modlić. Potrafimy znaleźć sobie mnóstwo wymówek, aby skracać lub zwalniać się z rozmowy z Bogiem. Jezus uczy nas: „*Zawsze... (trzeba) się modlić i nie ustawać*” (Łk 18,1). „*Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie*” (Łk 22,46).

Jeśli brakuje modlitwy, zanika wiara, rozmywa się nadzieja, gaśnie miłość do Boga. Wówczas do duszy człowieka coraz bardziej wkrada się obojętność, która zaniedbuje lub odrzuca Boga; nie uznaje Jego inicjatywy i neguje Jego moc. Jeśli brakuje modlitwy, pojawia się niewdzięczność, która pomija lub odrzuca uznanie miłości Bożej, jak również odwzajemnienie się miłością na miłość. Pojawia się oziębłość, która jest zwlekaniem, odmową poddania się natchnieniom Ducha Świętego.

Kiedy człowiek zarzuca modlitwę, potęguje się znużenie lub lenistwo duchowe, które posuwa się do odrzucenia radości pochodzącej od Boga, a nawet do odrazy wobec dobra Bożego. A taka postawa może prowadzić nawet do nienawiści Boga, która rodzi się z pychy. Sprzeciwia się ona miłości Boga, zaprzecza Jego dobroci i usiłuje Mu złorzeczyć jako Temu, który słusznie i sprawiedliwie potępia

grzech i wymierza kary. Niech nas Bóg broni od zaniedbania modlitwy!

„Uderz, Jezu, bez odwłoki w twarde serc naszych opoki! Jezu mój, we krwi ran swoich, obmyj duszę z grzechów moich!” Z grzechów zaniedbania modlitwy!

Tymczasem w Ogrójcu Chrystus wytrwale modlił się. Po dłuższej chwili śpiący uczniowie: Piotr, Jakub i Jan usłyszeli krzyki oraz głośnie kroki ludzi zbliżających się do ogrodu. Wstali, aby zobaczyć, kto nadchodzi. Jezus w tej chwili wrócił do nich od modlitwy. Zalęknieni uczniowie na czele pochodu idącego z mieczami i kijami zauważyli jednego z nich, jednego z dwunastu apostołów. Zobaczyli Judasza Iskariotę. Ich zdziwienie zaczęło przeradzać się w przerażenie... Judasz szedł na czele tłumu i w pewnym momencie zatrzymał się.

Przypomniawszy sobie niedawną chwilę z Wieczernika, kiedy Pan umywał mu nogi. Mistyczka, bł. Katarzyna Emmerich, tak widziała ten moment w Wieczerniku: „Myjąc nogi Judaszowi, okazywał mu Jezus jeszcze większą czułość i uprzejmość niż innym, pomimo iż zdrada Judasza bolała Jezusa najwięcej ze wszystkich Jego mąk, [Jezus] przyłożywszy twarz do jego nóg, rzekł cicho: «Namyśł się jeszcze. Rok już nosisz w sercu zdradę i niewierność». Judasz udawał, że nie słyszy tego i umyślnie mówił coś do Jana” (bł. K. Emmerich, *Pasja*, dz. cyt.). Judasz wtedy nie posłuchał przedostatniego napomnienia Jezusa. Teraz, w Ogrójcu, stał na czele kohorty, która przysłała pojmać Mistrza. Nagle spotkały się ze sobą dwa spojrzenia: Chrystusowe – kochające i oczekujące na przyjęcie przebaczenia oraz Judaszowe – zalęknione i bliskie rozpacz. Oczy Zbawiciela i oczy ucznia zdrajcy spotkały się ze sobą...

Kazanie na II niedzielę Wielkiego Postu

Zdrada Judasza. Współcześni Judasze

Jezus i Judasz, Mistrz i uczeń, stojąc w gaju oliwnym patrzyli sobie w oczy. Za Jezusem stała gromada jedenastu apostołów. Za Judaszem ustawili się żołnierze Piłata oraz wysłannicy faryzeuszy z mieczami i kijami. Dwie grupy ludzi, dwa odmienne światy, dobry i zły... W życiu trzeba się zdecydować, po której stronie stanąć...

W tym momencie, kiedy spotkały się spojrzenia Nauczyciela i ucznia, od razu w pamięci Judasza przeszłość dała o sobie znać. Najpierw przypomniał sobie słowa Jezusa sprzed kilku godzin, z Wieczernika, kiedy zapowiedział zdradę. Przypomniał sobie gest umycia nóg przez Jezusa – Judasz bardzo go przeżył, ale chciwość na pieniądze, wewnętrzne zakłamanie i co gorsze, dłuższe trwanie w tych grzechach, zagłuszały jego sumienie i podjęcie konkretnych kroków nawrócenia. Judasz przypomniał sobie teraz, że kiedy Jezus umywał mu nogi, to – jak pisze bł. Katarzyna Emmerich – „przyłożywszy twarz do jego nóg, rzekł cicho: «Namyśl się jeszcze. Rok już nosisz w sercu zdradę i niewierność». Judasz [niestety] udawał, że nie słyszy tego i umyślnie mówił coś do Jana” (bł. K. Emmerich, *Pasja*, dz. cyt.). Teraz, w Ogrójcu, przypomniał sobie jednak konsternację i zdziwienie apostołów, którzy nie przypuszczali, że Judasz zdradzi, sprzeda marnie swego Mistrza.

Dla biednego Judasza inne wspomnienie było bardziej dotkliwe i bolesne; i choć w jego sercu rozpanoszył się Szatan, który namówił Apostoła do zdrady, to jednak to wspo-

mnienie, choć bolało, było śladem czegoś pięknego i wspa-
niałego. Kiedy Judasz patrzył teraz na Jezusa, wielki żal
ścisnął jego serce. Przypomnił sobie piękną chwilę sprzed
trzech lat, kiedy Jezus pierwszy raz spojrział na niego i po-
wiedział mu: „Judaszu, pójdz za mną”. Tamto pierwsze
spojrzenie Jezusa było takie samo jak to teraz: pełne mi-
łości i przyjaźni. Powołujące spojrzenie Jezusa było takie
samo jak to teraz – niczym się nie różniło. Jezusowe spoj-
rzenie miłości było takie samo jak wtedy, kiedy pochylał
się nad chorymi i uzdrawiał ich, kiedy uwalniał od opętania
przez Szatana, kiedy nauczał i czynił cuda głosząc, że „*Bóg
jest miłością*” (1 J 4,8).

Jezusowe spojrzenie pełne miłości i przyjaźni było ta-
kie samo, jakie teraz jest w Eucharystii, gdzie Pan jest dla
nas duchową siłą i mocą w życiu. Jezusowe spojrzenie mi-
łości było takie samo, jakie obecnie jest w sakramentach,
w słowie Bożym – usłyszonym w kościele czy rozważa-
nym w domu, na katechezie, w kochającym spojrzeniu
matki i ojca czy też w dziecku – troskliwie opiekującym
się schorowanym, w podeszłym wieku rodzicem. Jezusowe
spojrzenie miłości było takie samo, jakie jest w geście zwy-
kłego, szczerego uśmiechu, pomocy prawdziwego przyja-
ciela, na którego zawsze można liczyć, lub solidnych wy-
magań wychowującego, który wymaga, bo kocha. Pełnego
miłości i przyjaźni spojrzenia Jezusa mogliśmy w obfitości
doświadczać w osobie św. Jana Pawła II: przemówienia,
transmisje, pielgrzymki... Chrystus nadal patrzy na nas
przez osobę tego wielkiego Rodaka. Ta rzeczywistość trwa
nadal, ale bardziej na poziomie wiary: w treści papieskie-
go nauczania i jego wstawiennictwa za nas jako człowieka
świętego, modlitwy w domu Ojca. Pełne miłości i przy-

jaźni spojrzenie Jezusa cały czas dotyczy nas wszystkich!
Przypatrz się, duszo, jak cię Bóg miłuje.

Judasz przez chwilę był zszokowany. Zaczęła nurtować go myśl: Perfidnie wydał Jezusa, zdradził, Jezus dobrze o tym wie, a pomimo to wciąż patrzy na niego spojrzeniem pełnym miłości i przyjaźni. Dziwne. Nigdy nie był w podobnej sytuacji, wiedział też, że Mistrz nie jest naiwny. Przez chwilę, kiedy ich spojrzenia się spotkały, kiedy Judasz w oka mgnieniu przypominał sobie przeszłość, można by odnieść wrażenie, że w wyniku spojrzenia Jezusa, wydawało się, że zawróci ze złej drogi i pozostanie wierny swemu powołaniu. Lecz... sprawy potoczyły się inaczej. Sumienie Judasza niestety nie dojrzało: widział on własne zło, ale odrzucił Lekarza, boskiego Lekarza, swojego Pana. Poddął się presji złych ludzi, tak jak dziś wielu poddaje się presji wyrzucania Boga z sumienia, z pracy czy szkoły.

Judasz, moi kochani, kiedy spojrzał na twarz Jezusa, kiedy dostrzegł spojrzenie Mistrza – wciąż pełne miłości i przyjaźni – wówczas uświadomił sobie, jak wiele złego uczynił wydając swojego Przyjaciela. Niestety, Judasz nie uwierzył w potęgę miłosierdzia Jezusa Chrystusa, nie uwierzył w piękno Chrystusowego przebaczenia, które nie zna granic! Ks. Tadeusz Dajczer w książce *Rozważania o wierze* stwierdza, że wystarczyłoby w tym momencie, by zdrajca ów zawiesił się na szyi Chrystusa i – uznając swą winę – prosił o przebaczenie. To zupełnie by wystarczyło. Takiego gestu Jezus oczekiwał od Judasza – gestu wiary w Jego miłość i miłosierdzie, mimo haniebną zdradę. Gdyby Judasz zawiesił się na szyi Jezusa, gdyby uwierzył miłości miłosiernej, zupełnie inaczej potoczyłby się jego los. Niestety... zamiast na szyi Mistrza Judasz zawisł na

gałęzi drzewa – poddał się straszliwej rozpacz, zabrakło mu wiary i nadziei i pod wpływem diabła targnął się na swoje życie... Niech nas Bóg broni od grzechu rozpaczliwego wątpienia w miłosierdzie Boże. Niech nas Bóg broni od rezygnacji z podchodzenia do kratek konfesjonału!

Tymczasem gorejące miłością Serce Jezusa przeszył ogromny żal. Kiedy Mistrz patrzył na Judasza spojrzeniem pełnym miłości i przyjaźni, pragnął bardzo, by ten, którego kiedyś powołał, ukochał prawdę i uznał swą winę. Jezus pragnął, by Judasz stanął w prawdzie – tylko taka postawa może być ratunkiem dla zdrajcy, bo prawda wyzwala! Jezus pragnął, bez wahania, przebaczyć Judaszowi, lecz ból przeszywał Serce Nauczyciela, bo wiedział, że uczeń nie wierzy w przebaczenie. Pomimo zdrady Chrystus wciąż kochał Judasza, tak jak zawsze kocha każdego grzesznika, który klęka, nawet po latach, u kratek konfesjonału. *Przypatrz się, duszo, jak cię Bóg miłuje.*

Bracia i siostry, w ubiegłym roku byłem na pogrzebie podeszłego w latach księdza. Parking na cmentarzu był mały, mój samochód zastawił jakiś inny. Po chwili przyszła para małżeńska, jak się okazało w rozmowie, trzynaste lat po ślubie. Zapytałem, czy wierzą w zabobony i czy ten trzynasty rok małżeństwa jest pechowy. Na szczęście odpowiedzieli z uśmiechem, że nie wierzą w takie głupoty, jak pechowy trzynasty, czarny kot czy guzik kominiarza. Powiedziałem, że to dobrze, bo wiara nawet w takie pozornie niewinne rzeczy osłabia wiarę w Boga, relację z Nim. Zapytałem też, dlaczego byli na pogrzebie tego księdza, skąd go znali. Popatrzyli na siebie i po chwili ciszy mąż zabrał głos:

„Proszę księdza, ten zmarły, leciwy ksiądz uratował nasze małżeństwo. Możemy się przyznać, że wraz z żoną byliśmy sobie niewierni, wzajemnie zdradzaliśmy się, w myślach, słowach, a także, niestety, w uczynkach. Trzy lata temu poszedłem do spowiedzi na Wielkanoc. Szczerze mówiąc, nie myślałem o poprawie, żal był słaby, czuliśmy obydwójce, że po świętach podejmiemy decyzję o rozwodzie. Podczas tej spowiedzi przeżyłem terapię wstrząsową. Ksiądz w bardzo dosadnych słowach opisał mi mój stan duszy, uświadomił mi, w jakiej zgniliźnie moralnej żyję, jak krzywdzimy własne dzieci, a następnie pouczył o wartości przebaczenia, prośby o przebaczenie oraz o tym, że to ja muszę zacząć pierwszy naprawę. Powiedział też, że dla Boga nie ma nic niemożliwego. Powiedział, że fakt, że żona też mnie zdradza, oznacza, że tym bardziej potrzebuje ona mojej pomocy i przebaczenia...

Ogarniała mnie złość na tego księdza, że stary dziadek będzie mnie pouczał, dosłownie słyszałem takie słowa w głowie: nie słuchaj księży, nic ci to nie da, oni są jeszcze gorsi... W głębi serca było jednak coś, co sprawiło, że nie przerwałem tej spowiedzi i nie odszedłem od konfesjonału. Ksiądz powiedział mi wtedy, że da mi rozgrzeszenie, jeśli od teraz, natychmiast zerwę złą relację z kochanką. Zgodziłem się. Otrzymałem rozgrzeszenie, potem przeprosiłem żonę... Pomimo jej zdrad uklęknąłem przed nią jak przy naszych zaręczynach... Żona na szczęście przyjęła przeprosiny i wyznała, że zdradzała mnie z zemsty... Pojednaliśmy się. Nasze życie jest inne, nie ma sielanki, blizny zdrady pozostały, ale od trzech lat nasza miłość jednak dojrzewa w jakimś nowym wydaniu, nowej odświeżeniu. Dwa lata temu, na jedenastą rocznicę naszego ślubu, urodził nam się

trzeci syn. Ten ksiądz go chrzczył. Śmialiśmy się w domu, że to poniekąd księdza dziecko. Proszę księdza – dodał ów mąż i ojciec – przebaczenie i miłość są zawsze większe od każdej zdrady i niewierności”. (*Chwila ciszy*)

Bracia i siostry, w gaju oliwnym w Jerozolimie przejmująca wymiana spojrzeń Jezusa i Judasza musiała się wreszcie zakończyć. Setnik krzyknął na Judasza, by kontynuował swoje przedsięwzięcie. Pomimo wejrzenia Przyjaciela Judasz postanowił dopełnić swojej zdrady. Zdrajcy nie wystarczyło wskazać Mistrza ręką, opisać rysy Jego twarzy czy kolor płaszcza. Nie zapomnijmy, że była noc i wszyscy wtedy wyglądali jednakowo. Aby uniknąć pomyłki, potrzebny był ściśle określony znak rozpoznawczy, przekazany z największej bliskości... Aby oprawcy nie mieli wątpliwości, kogo pojmać, Judasz podszedł do Jezusa i pocałował Go: „Pana świętości uczeń zły całuje”. Pozostali apostołowie jeszcze bardziej byli zdumieni, kiedy ujrzeli ów pocałunek. Na zawsze zostanie on nazwany pocałunkiem Judasza, czyli pocałunkiem zdrady.

Moi kochani, biblijna postać Judasza pozostaje dla nas swoistą zagadką, ale również symbolem tego, co najbardziej podłe w człowieku. Od tamtej nocy – nocy zdrady, wielu Judaszy krąży po świecie, szczególnie wtedy, gdy panują ciemności, to znaczy, gdy sytuacje w życiu są niejasne. Współcześni Judasze są hańbą naszych dni i być może męczą nas jako senne zmary. Ciągłe też to tu, to tam słysząc przeraźliwy brzęk srebrników i nadal można usłyszeć o cenie, za którą ktoś dopuścił się zdrady.

Zdrada – krańcowa forma niewierności, przeciwieństwo wierności. Różne są odcienie niewierności – cała gama, tak jak w przypadku dźwięków czy kolorów. Niekiedy chodzi

o coś, co tak bardzo przypomina czyn Judasza. Ale obok wydania człowieka za pieniądze są jeszcze inne jej formy. Niezaprzestana niewierność zawsze prowadzi do zdrady.

Czasem będzie to brak wierności w obowiązkach, jakie przyjęto na siebie. Innym razem będzie to brak wierności wobec szlachetnego zamiaru, bądź zdrada ślubu uczynionego Bogu. Już w Starym Testamencie Kohelet przestrzega nas: „*Jeśli złożyłeś ślub jakiś Bogu, nie zwlekaj z jego spełnieniem*” (Koh 5,4).

Moi kochani, przeżywamy gorzkie żale uwielbiając Jezusa obecnego w białej Hostii. W naszej diecezji czcimy postać bł. Romana Sitki, rektora tarnowskiego seminarium, pomysłodawcę i pierwszego budowniczego kościoła przy ulicy Lwowskiej w Tarnowie. Dziękujemy Bogu za jego wierność wierze katolickiej i Kościołowi. To on, bł. Roman Sitko, jest męczennikiem Kościoła katolickiego. Wiernie spieszył z pomocą skazańcom w Oświęcimiu. Modlił się z nimi i za nich, pracował z nimi i za nich, podnosił na duchu. Błogosławił, a co najważniejsze, niestrudzenie spowiadał więźniów. Nie przeraziły go tortury, kpiny i szyderstwa. Nie przeraziła go śmierć – a został zabity za to, że był katolickim księdzem i pomagał współwięźniom. Uduszony butem niemieckiego gestapowca, jaśniej przykładem odwagi i modli się za nas.

Moi drodzy, zdradę, którą stanowi niewierność swemu powołaniu, można często dostrzec. Zresztą nie musimy nazywać tego tak wzniośle. Niewierny jest nauczyciel, który zapomina o odpowiedzialności, jaka na nim ciąży. Pięknem, ale i trudem jest rzetelnie przekazywać wiedzę, szanując każdą minutę czasu. Zdradą ideałów jest poddać się nawet wtedy, kiedy nie widać efektów nauczania i wychowania.

Wyjątkową postacią niewierności jest zdrada Kościoła, a także Ojczyzny. Dante Alighieri w 34 pieśni I części swojej *Boskiej Komedii* umieścił zdrajców na samym dnie piekła, zaś Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* wkłada w usta ks. Robaka określenie zdrajców Kościoła i Ojczyzny jako śmieci, które trzeba wyrzucić: „Potrzeba dom oczyścić z śmieci; oczyścić dom, powtarzam, oczyścić dom, dzieci!” (IV, 447).

Wielce groźną zdradą jest zerwanie przyjaźni z Jezusem przez grzech ciężki. Utrata stanu łaski uświęcającej sprawia wielki ból Serca Jezusa, naszego Mistrza i Pana, ból podobny do tego, jakiego Jezus doświadczył w związku ze zdradą Judasza. Człowiek grzeszący ciężko obraża Boga, szkodzi sam sobie niszcząc życie Jezusa w swej duszy. Kiedy zdrada przybiera formę grzechu ciężkiego, czyli zerwania ze stanem uświęcającej łaski Chrystusa, kiedy ów stan dominuje w życiu, wówczas panem naszego serca powoli staje się szatan. A Jezus, jak na Judasza, patrzy wciąż spojrzeniem pełnym miłości i przyjaźni, Jezus ufa, że wrócisz do Niego... *Przypatrz się, duszo, jak cię Bóg miłuje.*

Niewierność Bogu i Kościołowi, prowadząca do całkowitego zerwania z *sacrum*, zwykle nie dokonuje się od razu, to rezultat powolnego kruszenia się duchowości. Najpierw pojawiają się małe niewierności, ale coraz częstsze, z czasem przybierają one na sile i powodują duchową anemię, wewnętrzny żar gaśnie. Św. Jan w Ewangelii przecież pisze, że Judasz najpierw dopuszczał się niewierności w gospodarowaniu wspólnym apostołskim funduszem, aż z czasem doszedł do zdrady Chrystusa wydał Mistrza za marne trzydzieści srebrników: „Jezu, za trzydzieści srebrników od niewdzięcznego ucznia zaprzędany, Jezu mój kochany!”.

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

